

SŁOWO BOŻE

NA DZIEWIĄTĄ NIEDZIELĘ PO ŚWIĄTKACH

(Ewangelia zapisana u św. Łukasza w rozdziale XIX).



W on czas: Gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad nim, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznała i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi walemi i oblegną cię, i ścisną cię zewsząd; i na ziemię cię obalą i syny twoje, którzy w tobie są; a nie zostawia w tobie kamienia na kamieniu; dlatego, iż nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do kościoła, począł wyganiać sprzedające w nim i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom mój, dom modlitwy jest. A wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył na każdy dzień w kościele.

„Dom mój, dom modlitwy jest.”

Budującym jest przykład tych to wiernych katolików, którzy to dobrze i wzorowo umiają się zachować w kościele. Wehodać do kościoła, zegnają się nabożnie wodą święconą, a w duszy myślą sobie: Boże, oddal odemnie wszystkie myśli światowe, abym ten krótki czas w domu Twoim przepędził w należyłym skupieniu i zwrócił wszystkie myśli moje i pragnienia jedynie ku Tobie. Potem uklękają na obydwie kolana przed Panem Bogiem obecnym w Ołtarzu i z głębokim ukłonem mówią: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz zawsze i na wieki wieków. Amen.” Zmówiwszy jakieś akty strzeliste przyklekają w ławce i odmawiają sobie swoje modlitwy albo na Różańcu, który zawsze przy sobie noszą, nie zapominając nigdy zabrać ze sobą Różańca do Kościoła, albo też odmawiają modlitwy ze swej książeczki do nabożeństwa. Nie ich uwagi nie rozprasza, nie rozglądają się ciekawie po innych ludziach, z nikim nie witają się w kościele, wiedząc że witanie się jest tylko wstępem do dalszej rozmówki, powitanie się zostawiają na później, kiedy wyjdą z kościoła. Nie podziwiają cudzych strojów. Wrzeczki zwrócony jest jedynie na ołtarz, na obrazy i na figury świętych. Jeżeli odprawia się Msza święta tedy pilnie uważają na ka-

plana sprawiającego Najświętszą Ofiarę. Znają już dokładnie wszystkie części Mszy świętej; wiedzą doskonale kiedy jest Gloria, Lekcja, Ewangelia święta, Credo, Sanctus, Konsekracja, Pater noster, Agnus Dei i Komunia święta. Gdy

Jak wygląda wojna w Chinach

Od Ks. Dr. Pawła Kurtyki, Przełożonego Misji Katolickiej w Wenchow w Chinach, otrzymujemy następującą ciekawą korespondencję z terenu walki chińsko-japońskiej:

Długi czas tylko z gazet wdziałymy o wojnie. Różne telegramy donosiły, że się biją, ale czytaliśmy to li tylko dla wiadomości, by nie być zafanym. Byłem świadkiem, choć biernym, wielkiej wojny europejskiej, jednak inaczej to wyglądało niż tutaj. Tam czuć było wojnę w każdym kącie kraju i domu. Szpitale rozłożone daleko od pola bitew, przedewszystkiem ograniczenia ekonomiczne, różne braki, żołdak odczuwał namacalnie, że wojna. Skutkiem ogólnego poboru żołnierza uderzał brak mężczyzn.

Tutaj w Wenchow dotąd nie było śladu wojny, ludzi w bród, żywności poddostatkami, ceny bez zmiany. Póki tu było lotnisko, zalatywały ptaki nieprzyjacielskie, rzucano bomby. Lotnisko zniszczone, nastąpiła cisza. I bombardowanie lotniska miało swoje piękno.

się przypadkowo ksiądz pomylił w ceremonjach, oni by zaraz zauważyli, wiedzą, kiedy ministrant zadzwoni, a gdyby nie zadzwonił zauważyliby. Jest to dobrem dowodem, iż ci to wierni katolicy z uwagą, słuchają Mszy świętej. A kiedy kapłan mówi naukę lub kazanie, to tak samo starają się uchwycić tak myśli, aby cośkolwiek sobie z kazania spamiętać. Dla tych to ludzi naprawdę Kościół jest domem modlitwy. Ale czy takie zachowanie jest wszystkich ludzi, którzy przychodzą do Kościoła? Niestety, nie zawsze tak jest. Dom Boży, staje się nieraz domem zgorznienia. Mogł bym drugie tyle powiedzieć o zgorznięciach, które się dają w Kościele. Wola zamieścić, a przypomnieć tylko iż: Dom mój, domem modlitwy jest. Ks. T. K.

Ja sam widziałem to po raz pierwszy. Przyleciało sześć samolotów i urządziły sobie nad lotniskiem niby ślizgawicę. Leciały gęsiego w kółko na dużej wysokości. W danej chwili zlatywały kolejno, niby anioł na scenie teatralnej, z dużą szybkością, swobodą niby po lodzie lub po równi pochyłej. Wyglądało to na wspaniałe widowisko teatralne. W najniższym swem położeniu rzucał każdy z nich bombę i w tej chwili szedł w górę, piął się ostro aż na danej wysokości zajmował miejsce w szeregu za innymi, by swą sztukę powtórzyć czterokrotnie.

Zeszłego roku w jesieniu podrozał ryż o połowę; to już dotkliwy znak wojny. Trzeba było liczyć się bardzo dokładnie z kieszenia, której dochody zostały te same. Wielokrotnie wzrosły ceny cukru i kawy. Surowy dozwór nie można dowieźć tańszych towarów japońskich, zatem cukier angielski, szkło okienne belgijskie, niemieckie, wy-

roby żelazne szwedzkie, niemieckie i t.d. Odległość ich ojczyzny, przywóz, co zatem i cena na odpowiednim poziomie. Wielu z misjonarzy zerwało z kawą na śniadanie, z papierosem po obiedzie.

Dalszym widocznym znakiem wojny to niszczenie mostów i dróg automobilowych. Powrócono do środków komunikacyjnych przedpotopowych, na rzekach jednak i kanałach pozostały łódki a nawet okręci. Szkoda, dużo mostów było z cementu, kamienia, drogi z trudem wyrabane w skałę nad przepaściami, zniszczono doszczętnie. Ustał handel daleki, wielki, zatem i przemysł się skurczył. Mnóstwo okręci chińskich pozostało kursować z powodu blokady, wcielono je po części do flot handlowych obokrajowych, którzy cały transport wzięli w swoje ręce.

Ludzi jednak pozostało jeszcze moc, pobożnych nie brak. Ustalono jednak mądre zasady. Żywiciele rodzin, jedynacy, nauczyciele, urzędnicy, studenci są wolni. Widzi się troskliwość, by chronić klasę wykształconą. Dziś trudno mówić o placu boju, o linii bojowej, to pojęcie częściowo przestarzałe. Mimo że nie było słychać armat, front bojowy spadł na Wenchow. Przyleciały samoloty na nowo, ale obecnie na miasto.

Zorganizowano wszystko, a raczej dostosowano do walki z powietrza. Telefon zdala zawiadamia władze o zbliżaniu się samolotów, za drugim rykiem syreny wszyscy mają się ukryć, zbiec, pochować się w schronach podziemnych, ani nogi na ulicy, ani chmurki dymu nad dachem. Wszystko zamiarze. Gromada ludzka zamienia się w gromadę świstaków. Nadlatuje nieprzyjaciel, ani śladu życia, miasto przed nim rozłożone niby martwe cielsko. Samolot zniża się nad same dachy, czyha, węszyć puls życia, szpony nastawia niby drapieżnik krogulec, ofiary w strachu, wyleknione tuł się do matki ziemi. Miasto bezbronne, nieme. Bomby się sypią. Ofiary

padają budynki wojskowe, rządowe, fabryki, tartaki, dostanie się i prywatnym niechcąc, czy od niechcenia. Ulice zasłane tyńkiem, szkłem, gruzami. Od czasu republiki

urzędy państwowe rozrosły się, pompożyły, naśladować Europę, pierwowzór świata. Od paru lat dziwiłem się, że mieszczą się nadal w ułarnych budach, parterowych stodołach, niewystarczających co do pomieszczenia i higieny. Dziś rozumiem, rząd chiński miał słusność. Wojna wisiała w powietrzu, wydatki poszłyby były na marne. Niestety i w Europie w wielu krajach tyle dorobku ludzkiego poszło w perzynę, tyle wysiłków bohaterskich pokoleń zniszczonych, cofnięcie cywilizacji wstec a groza ogólnej ruiny, pożogi, śmierci i barbarzyństwa majęcy na widowni.

Zycie umie się jednak dostosować do warunków. Zagrożone są większe ośrodki, miasta, zatem ucieczka na wieś, bombardują w dzień, zatem życie otwiera się nocą. Istotnie wsie okoliczne przepelnione. Wenchow liczy przeszło 300 tysięcy mieszkańców, uciekło grubo ponad połowę. Można sobie wyobrazić, co za ruch, co za mozół, co za koszta. Najważniejszymi arteriami ruchu to dwie szlapyne rzeki, prowadzące w góry i liczne kanały na równinie. Łódkarze zarobili nie źle. Katolicy jakby z prawa zapełnili nasze wiejskie kaplice, zajęto ostatnie kąty. Wsie wogóle nie wiele dbają o warunki higieniczne, a coż mówić przy takim natoku. Wszystko znowu układa się jak może, nie ma mowy o wygodzie. Słysz się, że wieśniacy nie bardzo zadowoleni mieszczuchy nie wiele lepsi, ale narzekają na niewygody, na brud, pogardzają tym, którzy im dobrodziejstwo świadczą. Zachodzi inna poważna obawa, że przyjdą choroby zakaźne i znajdą wyśmienite podłoże rozwoju. Za parę tygodni zaczną się upały i sprowadzą najstraszniejszego wroga t. j. cholery, która już się gździejędzicie ukazuje. Widno groźne.

(Dokończenie na stronie 5 tej)

Dzieje Rodziny Żywotowskich

— 94 —

Fr. Rawita-Gawroński

torowie gościnnego przyjęcia stawili się w Starem na przyjacielską piątkę.

Późnym wieczorem przyjechał leśniczy pana Tyburcego, kierownik wszystkich polowań. Stary już człowiek, pod pięćdziesiątkę, a może już i więcej, chudy, szeszupły, z dużymi siwymi włosami ale słuszny i prosty jak topola. W całej postaci miał coś żołnierskiego. Nazywał się Grzymała. Chłopi miejscowi nazywali go Hrymajło, może dlatego, że przylapawszy złodzieja w lesie nigdy go do sądu nie skarżył, ale wyliczywszy kilkanaście bizunów, wolno puszczał. Za młodu przeżył jako sierżant całą kampanję 1881 roku, a potem z korpusem podobno Ramorina przeszedł do Galicji. Tu ukrywał się czas jakiś jako oficyalista prywatny, służył u hr. Baworowskich i hr. Goluchońskich, ale po kilkunastu latach, gdy się już wszystko upokoiło, z paszportem galicyjskim wrócił na Ruś. Zetknął się przypadkowo w czasie kontraktów w Kijowie z Tyburcym, dawnym znajomym, i u niego jako zarządcą lasów już od dziesięciu lat pracował. Obaj starzy kawalerowie, zżyli się ze sobą.

Przyjechawszy, Grzymała nie poszedł do dworu, ale posłał kozacka z zawiadomieniem, że jest i czy niema jakich rozkazów.

Pan Tyburcy, wbrew zwyczajowi, wyszedł do Grzymały.

— Świetnie wszystko... pójdzie jak po masle.

Mówiąc to, wciągnął Tyburcego w głąb dziedzińca tak obszernego, że można by na nim robić przegląd wojska. Jako resztki ocalałe niedyś wielkiego lasu, stały pośrodku dziedzińca trzy olbrzymie sosny.

Rozmawiając, kierowali się ku nim.

Grzymała rzucił okiem dokoła — nie było nikogo. Tylko trzy sosny sterczały samotnie, podnosząc wysoko

swoje głowy zielone, przy których były umocowane troje barci.

— Strzeżonego Pan Bóg strzeże — zauważył Grzymała niby sam do siebie. Drzewa są uczciwsze od ludzi.

— Mochy piją i ryczą, jak woły ciągnięte do szlachtuza — odezwał się Tyburcy. — Jakże tam idzie? — dodał wkońcu.

— Otóż tak będzie — zaczął Grzymała. — Dziki siedzą od Pawlukowego błota w łożach. Ażebym się stamtąd nie wynknęły, wyciągniemy strzelców między 14-ym a 15-ym słupem wiorstowym na kilkadziesiąt kroków od linii drogi w głąb lasu tak, ażeby ich z drogi nikt wzdzieć nie mógł.

— Miejsce bezpieczne? — zapytał Tyburcy.

— Wybrałem najlepsze... Od drogi ciernie i głogi, dalej gęsty jałowiec, a potem sosny i ta droga leśna, która prowadzi objazdem z Browarów do Kijowa, przy piątym słupie przecina gościniec i skręca do przewozu na Dnieprze. Tam będzie czekać moja kalamaszka, w jednego konia z hobolbą zaprzęzona. Wózkem dojedzie do gajówki o pół wiorsty od przewozu i zostawi go przy gajówce. Na wózku znajdzie szynel i czapkę oficerską...

Wszystkie te informacje wyglądały trochę tajemniczo, ale znał pan Tyburcy rozumiać, o co chodzi, bo słuchając nie oponował, tylko pomrukiwał nieznanie.

— Pamiętaj, żeby skóra nasza była cała!

Grzymała, zamiast się troszczyć o całość tej skóry, rzekł z pewnym żartobliwym zacięciem:

— Ja ich tak wykieruję!

Plan mam taki: sam stanę na szpicie ku 16-iej wiorście i kolo siebie rozmieszczę gajowych, którym każę strzelać na dany znak — jeden po drugim, tak żeby to robiło wrażenie regularnych salw wojskowych.

Dzieje Rodziny Żywotowskich

— 91 —

Fr. Rawita-Gawroński

— Panie pułkowniku... pan mnie przecież powie, kiedy to nastąpi — prawda?

— Dlaczegoż nie? Nie w tem zlego nie widzę...

Helena natychmiast zatelegrafowała do Zmijewskiego: „Kupno doszło do skutku. Odpowiedź była równie krótka: „Czekam na zadatek”.

Pan Tyburcy miał żylkę szlachectwa, do myślistwa i namiętnie polował. W wieku dojrzałym żyłka ta wzmożła się jeszcze bardziej. Ządnieprze było wolne od praw wyjątkowych co do Polaków i własności ziemskiej polskiej. Nie było ani tego prześladowania, ani ucisku, jaki ciężył nad Kijowszczyzną, Podolem i Wołyniem. Ale natomiast z braku innego sąsiedztwa oprócz Moskali, stosunek z nimi stawał się prawie koniecznym. Większość moskiewska — byli to urzędnicy Rusini, którzy, wyrzekłszy się kozackich marzeń tyle tylko o swojej narodowości pamiętali że, popiwszy się, od czasu do czasu używali „mowy chochłackiej”, śpiewali na sentymentalną nutę arję z „Natałki — Połtawki”:

Wijut wity, wijut bujni,
Aż derewja hnuł'sia...
(Wielę wiatry, wielę bujne aż
słg drzewa gna)

Jadali do domu „borszcz maiorosjskij”, „hrecyaniyki” (Kluski gryczane i „pampuski”) z czosnkiem. Potomkowie dawnej starszyny kozackiej — pułkowników, sentników, pisarzy, asawów, siedzieli, stuliwszy uszy na ziemiach, nadanych ojcom ich i dziadom przez hetmanów, dusili chłopów pańszczyzną i wyduszane pieniądze przepijali lub przegrywali w karty na jarmarkach w Perejastawiu, Połtawie lub nawet w litych Soroczynach. Cały poziom towarzyski odpowiadał moralnemu nastrojowi. Zatrzymując swoje małżeński przez oddawa-

nie ich w dzierzawę moskiewskim „kulakom” lub żydom, przyjmowali urzędy państwowe. Jedni wędrowali do Królestwa lub na Ruś i tam stawali się gorliwymi obrońcami „carosławija” i „jednodierzawija”, a drudzy na urzędach stanowych, sprawoików, sędziów bez znajomości prawa pozostawali w swoich powiatach, pędząc życie próżnicze i beznysne.

Takie miał otoczenie Tyburcy Starzykoń Zmijewski.

Pijatyki nie lubił, w karty grać nie umiał, ale chętnie zbierał u siebie parę razy do roku powiatową holotę urzędniczą, karmił ją i poił po kilka dni, z pogardą spoglądając na pijanych dzień i noc „chochłówek”, a oni nie mogli nachwalić się gościnnością gospodarza.

— Słanyj) (Doskonały) wy naród Polaki — mawiali po pijanemu — z wami tylko żyć i hulać, ale buntowniki z was szelmy — strast!). (Aż strach). Przy sposobności jakiegoś jarmarczku w Perejastawiu, pan Tyburcy pojechał do miasta i najprzód zastępcy marszałka powiatowego, który z nudów przyjechał na jarmark, oświadczył, że w browarskich lasach wytopiono całe stado dzików.

— Nie łatwiejszego obławę zrobić. Zjedziemy się u pana.

— Bardzo dobrze, ale ja muszę

pierwej kazać je dobrze wyłuszczyć.

— Nu da, nu da... — potakiwał tamten.

— Niech pan okólnikiem obesze sąsiadów, aby natychmiast przyjeżdżali, jak tylko zawiadomię.

— Z przyjemnością.

Ze swej strony Tyburcy, kogo spotkał z wyższych urzędników, opowiadał o dzikach i polowaniu.

Przygotowywał się do przyjęcia licznych gości i pewnego dnia otrzymał telegram: „Pojutrze przyjadę”.

Na telegram już nie odpowiadał. Lecz we wszystkie strony powiadał

Leczy choroby sercowe
kobiece i krwi Syfyllis

Ogólna Klinika Dr. A. NICLEWICZ

Szef kliniki medycznej Fa-
kultetu Medycyny Parany i
lekarz adjunkt, w Santa Casa
de Misericordia.

Konsult.: Praça Tiradentes
obok Farmacia Brasil.
Rez.: Rua Dez. Westpha-
len 1176. Telefon 1637.

DR. — ADWOKAT

Antoni Firakowski

Specjalizacja w sprawach ro-
botniczych. Naturalizacja i in-
wentarze. Sprawy cywilne
i handlowe.

Biurow.: Av. Silva Jardim 1212
(róg 24 de Maio)

Farmacia da Criança

Właścicielka

Hanna Radziwińska.

Aptekarka Dyplomowana.
Recepty przygotowuje się szy-
bko i sumiennie. Lekarstwa kra-
jowe i zagraniczne tak dla dzie-
ci, jak i dla dorosłych.

Rua Emiliano Perneira 139.
Telefon 97 — Curitiba.

Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich
i paryskich szpitalach. Kilką dla
dzieci i dorosłych. — Leczy zyka-
ki, rany na nogach bez operacji.
Kons. Nad apteką, Av. J. do
Passos 68. Przyjmuje od 10—12
i od 4—6. — Tel. 8—7—5.
Rez. Comend. Araújo 970.
Telefon 424.

Apteka Humanitarna

Drogeria

Rua Dr. Trajano Reis Nr. 37
Curityba

Wszelki wybór lekarstw i pra-
paratów krajowych i zagranic-
nych po cenach niskich.
Recepty lekarskie załatwia
się szybko i sumiennie.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.

Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej, Uniwer-
sytetu Parańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjal-
ność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Le-
czenie ran i żyłaków przez najnowsze metody. Konsultorium.
Farmacia Guaira, Telefon 675, rua Mar. Floriano 740, Kurityba;
od godz. 10 do 12 i od 3—5. Rezydencja: Rua Silva Jardim 286.
Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

Rolnicy i hodowcy!

Najlepszym środkiem na KARAPATY i inne pasożyty
zwierząt jest lekarstwo

MATACARRAPATOS

Do nabycia we wszystkich Drogeriach i większych Aptekach.

Jest to lekarstwo z
LABORATORIO FERNANDO BOETTGER, BRUSQUE, Santa Catarina

NASIONA GWARANTOWANE



Marka rejestrowana
Żądajcie
tylko tych nasion

Destawca:

Edm. Winiarski

Rua Dezemb. Motta 1316
Curityba



JA, w moim domu,

..... nigdy nie pozwolę na to, by zabrakło
„Cafiaspiriny“. Bo wtedy nie muszę się
obawiać bólu głowy, zębów, uszu, migreny
i niedyspozycji.

Tam, gdzie jest „Cafiaspirina“, nie
ma wstępu żademu bólowi!

CAFIASPIRINA

środek zaufania przeciw bólom i za-
ziębieniom, bólowi głowy i wszel-
kim słabościom.

Gdy Cię swędzi, nie drap się...



Mitigal natychmiast usmierza wszelkie swędzenie i
kulecnie leczy nawet chroniczne choroby skóry.

Do Sz. Hodowców świń

Departamento de Veterinaria dos Laboratorios Baul
Leite S/A, przygotowuje następujące środki
dla leczenia świń:

- Vacina Preventiva:** Zapobiegawcze szczepienie prze-
ciw chorobom świń.
- Soros e Bacteriofago Curativos:** — Zastrzyki i le-
karstwa na wypadek zapalenia u świń.
- Vermifugo:** — Na robaki świń.
- Kratos:** — Środek na wzmocnienie, który dodaje się
do pokarmów.
- Cresos:** — lekarstwo przeciw wszelkim robakom i na
dezynfekcję.

Do nabycia w Depozytach i Reprezentacjach La-
boratorium: **BAUL LEITE S/A, Rua Monsenhor
Celso nr. 219, Curitiba, lub przy Praça 15 de
Novembro, nr. 42 1 piętro — Bto.**

zesłał gońców z zaproszeniem na po-
lowanie na dziki.

W tym czasie przyszło do Anisimo-
wajawiadomienie, ażeby Atanazego Ży-
wotowskiego, skazanego do ciężkich ro-
bót na Sybir, wysłać z pierwszą par-
cją żytomierską. Zawiadomił też o tem
Helena, która rano już się stawiła
przed bramą więzienia. Gromadka lu-
dzi tłoczyła się, atakując ciagle żołnie-
rza, stojącego na warcie, pytaniem:
kiedy wpuszczają będą — i otrzymy-
wała zawsze jednostajną odpowiedź:
nie wiadomo. Kilka furmanek chłopskich
w małe koniki zaprzęzonych, przeznac-
zonych do transportowania rzeczy
skazanych na deportację i niezdolnych
do dłuższego chodu więźniów, oczeki-
wało także opodal bramy. Woznice w
szerokich zasmolonych hujdawerach,
wpuszczonych w cholewy, i w koszu-
lach tylko, ale w wysokich baraniach
czapkach na głowie, obojętnie, opar-
szy się o łusnie wozów, patę białą
na krótkich, wygiętych i pękających cy-
buszkach, patrzyli na grzywę końską
gdzie tylko grzywa wiąże było. Głowy
były w workach z owsem i siewką
schowane. Od czasu do czasu słychać
było tylko prychnięcie koni. Za szeroką,
okutą żelazem bramą odzywały się
jakieś głosy, dolatywały szmer. Do-
myslić się można było, że się tam po-
rusza jakaś licniejsza gromadka
ludzi.

Okolo godziny 9-tej boczna furte-
czka przy bramie otworzyła się i na
progu ukazał się w całej urzędowej
postaci Anisimow. Był w mundurze
z krzyżami i w czapce z orzeł-
kiem państwowym. Minę miał surową,
nachmurzoną, jak na naczelnika w urzę-
dowaniu przystało. Dojrzał Helene i lek-
ko, ale bez uśmiechu, głową ku niej
skinął.

Do tak poważnie nastroszonego
zbliżył się podoficer.

— Wozy są?

— Są — brzmiała krótka od-
powiedź, zupełnie zbyteczna, bo je wszyst-
kie Anisimow miał przed sobą.

Gromadka ludzi ze stanu miesz-
czańskiego i włościańskiego posunęła
się ku niemu machinalnie. Byli to oj-
cowie, bracia, żony skazanych poli-
tycznych i kryminalnych więźniów,
którzy z tą partją mieli wędrować
na Sybir.

Obejrawszy wszystko, Anisimow
dał rozkaz:

— Wpuszczaj po jednym!

Baby i mężczyźni rzucili się naraz
do furtek.

Podoficer odpychał, rozdając ku-
tuki na prawo i na lewo.

— Kuda leżesz! (Gdzie leżesz)

— wykrzykiwał. Pachacie się jak świnię
do ogrodu.

W głębokim milczeniu przyjmowa-
no podajanki.

Woisnęła się nareszcie i Helena.
Każdy niósł jakiś tobolek ze sobą, przy-
gotowany na daleką drogę dla ze-
słańca.

Był tu dziedziniec dość obszerny
zamknięty w czworobok najpróżd dwo-
ma bramami na przesraź: jedna była
zewnątrzna, druga wiodła do dziedzi-
nca więzienia. Po jednej stronie tego
czworobocznego dziedzińca był dom
mieszkalny dozorczy i kancelaria, a na-
przeciwko mu wysoki, stanowiący ze-
wnętrzną senarę łazni i palni wię-
zienniczej.

Pośrodku tego dziedzińca, otoczona
szereżnym kordonem żołnierzy, stała
gromadka, okolo 20 ludzi, wyznaczo-
nych do drogi. Na ziemi leżało przy nich
kilkę rezerwowych pakunków, jakie wolno
było każdemu wziąć ze sobą. Więźnio-
wie, zamknięci kołem żołnierzy, stali
w ponurem, skupionem milczeniu, spo-
glądając ku zamkniętej bramie.

Gdy znoważ poczęły się wciskać
przez furtkę obce osoby, dziedziniec
napętniał się w miarę tego krzykiem,

lamentem, gwarem rozmowy. Bezpo-
średniemu stykaniu się przeszkadzał
kordon żołnierzy. Przerzucano się tylko
krótkimi, urywaniem słowami. Tym-
czasem służba więzienna i podofice-
rowie oddziału, przeznaczonego do kon-
wojowania partji, robili rewizję pakun-
ków, przetrzasując je bezlitośnie.

Partja żytomierska była nieliczna.
Okazała się potrzeba zatrzymania kilku
w szpitalu jako niezdolnych chwilowo
do drogi. Kilku kryminalistów pobrę-
kiwało kajdanimi.

Helena, rozmawiając z Tanasiem
czekała na kolej rewidowania pakun-
ku, przywiezionego ze sobą. Było tam
trochę cukru, herbaty, trzy koszulki,
bo więcej nie wolno było brać ze so-
bą i buty.

Na ganku ukazał się Anisimow
trochę sztywny i poważny, i skinął ku
niej ręką.

— Pożalujcie! (Proszę).

Chciał wziąć pakunek ze sobą,
ale Anisimow kazał podoficerowi przy-
nieść do kancelarii.

Weszła stróżowa i milcząca. Do-
zorca powitał ją skniemem głowy, a
do oficera konwoju rzekł:

— Krewny tej pani idzie z par-
cją... co tylko opuścił szpital... niech mu
pan pozwoli jechać wozem.

Oficer mruknął tonem odrzekł:

— Można...

Po rozpatrzeniu pakunku Tanasia
okazało się, że wszystko jest dozwo-
lone.

Gdy wszystkie dokumenty odno-
szące się do więźniów, wręczone zo-
stały oficerowi od konwoju, od tej
chwili władza dozorczy przechodziła
na oficera. Porządek ekspedycji znany
był wszystkim. Gdy się tylko oficer
ukazał na ganku, śród partji ruch się
zrobił. Każdy, ujawszy swój pakunek
do rąk, czekał na znak do wyjścia.
Anisimow, asystujący oficerowi, dał
rozkaz otw. zenia bramy. Szerokie oku-

te podwoje ze skrzywnicem otwarły
się powoli i orszak skazańców poczał
się wysuwać w milczeniu. Gdy już
wszyscy wyszli, konwoj zatrzymał się
znowu. Trzeba było pakunki roznie-
ścić na wozach, które stanęły, wysunę-
wszy się w jedną linię. Partja zbliży-
ła się do wozów i otoczyła je razem
z więźniami. Tanaś usiadł na o-
statnim.

Podoficer od konwoju jeszcze raz
przeliczył więźniów i dany znak przez
oficera smutny ten pochód ruszył w
kierunku miasta. Nagle powstał znowu
placz głośny, z wyciem połączony —
było to pożegnanie rozpacz. Kobiety
cisnęły się do kordonu żołnierzy, aże-
by jeszcze ostatnie słowo na pożegna-
nie rzucić. Łajane i posztuchiwane
kolbami, cisnęły się uporczywie, szlo-
chając i przekłkanie wyrzucając oder-
wane wyrazy. Tam ciekawych zwię-
kszał się i jękom kobiet wtórowało
pomrukiwanie tłum. Ten i ów zbliżył
się do kordonu i tkął do rąk skazań-
ców chleb, jado i pieniądze. Przy ostat-
nim wozie szła Helena od czasu do
czasu rzucając w stronę Tanasia jakiś
wyraz francuski.

Gdy się już zbliżyli do Padola,
nadjechał oddział kilkunastu kozaków
dońskich i rozpedził nahażkami tłum,
towarzyszący pochodowi. Jedni cofnę-
li się, drudzy już nie przystępowali. I
tak pochód, broniony podwójnym kor-
donem, przeszedł przez Padół i wstąpił
na drogę, wiodącą wzdłuż Dniepru do
wielkiego wiszącego mostu, który łą-
czył się z szosą czernihowską. Przed
mostem kozacy cofnęli się i orszak po-
woli podążył bez przeszkód.

VI.

Polowanie w Starem zapowiadło-
ło się świetnie.

Okolo dwudziestu myśliwych obe-
cało wziąć udział w polowaniu na dziki.
Obława miała się rozpocząć połu-
trzę, ale już w przeddzień rano ama-

Gdynia - Ameryka



LINE ŻEGLUGOWE S. A.

LIPIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA
Lampart & Holt Line - Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszными

„SOBIESKI“ i „CHROBRY“

Rozkład jazdy z Polski do Ameryki Południowej:
Przyjazd z Gdyni do Santos, Rio de Janeiro

14. 8.39	15. 8.39	Sobieski	28. 8.39	29. 8.39
11. 9.39	12. 9.39	Chrobry	25. 9.39	26. 9.39
9.10.39	10.10.39	Sobieski	28.10.39	24.10.39
6.11.39	7.11.39	Chrobry	20.11.39	21.11.39
4.12.39	5.12.39	Sobieski	18.12.39	19.12.39
1. 1.40	2. 1.40	Chrobry	15. 1.40	16. 1.40

Dwa nowe statki będą się zatrzymywać w następujących portach: Gdynia, Kiel-Holtenau, Boulogne-sur-Mer, Dakar, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos Aires, Montevideo, Santos, Rio de Janeiro, Victoria, Dakar, Boulogne-sur-Mer, Kiel-Holtenau i Gdynia.

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uzyskasz u:

Lampart & Holt Line Ltd.
Rio de Janeiro, Rua 1^o de Março, 100.

F. S. Hampshire & Co.
São Paulo, Rua Libero Baduró, 39.

Firma Brazol (Emiliano & Mazarek)
Kurytyba, Avenida João Pessoa 71, 1-sze piętro. Caixa Postal 111. telefon 1761.

Companhia Navegação das Lagoas
Porto Alegre, Rua Siqueira Campos 1170-1^o

Subraspol
Porto Alegre, Rua Siqueira Campos 1170-1^o.

BIURO TECHNICZNE

J. FICINŃSKI

int. cywilny

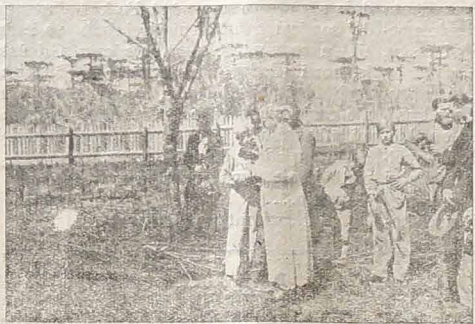
Jeżeli Sz. Pan będzie budował, lub odnawia swój dom, prosimy odwiedzić nasze biuro a nie będzie więcej żadnych kopotów z konstrukcją.

Plany, kosztorysy, fiskalizacja oraz zatwierdzenie wszelkich spraw związanych z budowlą.

Rua Mar. Floriano 50, Curitiba, Telefon 1855

RIO DAS COBRAS

Nowa i największa kolonia w Paranie położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguaçu, blisko traktu Guarapuava - Foz do Iguaçu. Należy do ogromnej, nadającej się do uprawy plugiem.



Ksiądz Germano z Foz do Iguaçu, ubrany w szaty kościelne, poświęca młoczone przetrzone na kościół i cementarz na kolonii Rio das Cobras.

Cena ziemi: Drugiego bloku 120\$000.

Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr Ermelino de Leão, 16 piętro I lub na kolonii (Muni cypium Guarapuava), za osadą Laranjeiras.

Prospekt Ilustrowany wysyłamy na żądanie. Adres dla listów: CIA. COLONIZADORA E MERCANTIL PARANAENSE, S. A. Caixa postal 222, Curitiba, Paraná

Uwaga! Wystrzegać się fałszerstw, proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paranie są często nieuregulowane i koloniści, nabywający ziemię z ręk prywatnych, są narazem na podwójne płacenie.

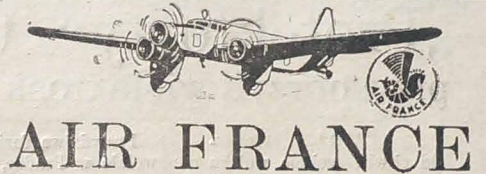
Uprowadzamy, że kupujący ziemię nie mogą liczyć na stały zarobek przy pracach na kolonii ani tembardziej na kredyt w naszym magazynie, muszą więc posiadać pewien zapas gotówki na zagospodarowanie się.

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto - Lei n 58 de 10-12-1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliário de Guarapuava.

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

Adwokat

Sprawy cywilne, handlowe i robotnicze. Inwentarze. Naturalizacje. Przyjmuje pełnomocnictwa do załatwiania wszelkich spraw przy urzędach stanowych i federalnych. **Praca Tiradentes, nr 509, piętro II Tel. 7-2** Urzęduje od 9 - 11 i od 3 - 5.



AIR FRANCE

Poczta Lotnicza

do Ameryki Południowej, Afryki, Europy, Azji i Oceanii.

Godziny zamykania worków pocztowych:

Do	Afryki, Europy, Azji, Oceanii	Urugwaju, Argentyny, Chile, Peru i Boliwii.
w Kurytybie	w Agencjach w piątki o godzinie 18	na Poczta h w piątki o godz. 21
w Ponta Grossa	w piątki o godz. 11	w poniedz. o godz. 11
w Parana-guá	w sobotę o godz. 9	w wtorki o godz. 9

Z Brazylii do Europy przebywa się w 2 dniach
Agencja:
Rua Quinze de Novembro 622, Curitiba, Tel. 2450
Caixa Postal 621.

Chcecie kupić maszynę do szycia?

lub odnowić już posiadaną? Udajcie się do oficyny mechanika Narciso Morona, a tam znajdziecie wielki skład maszyn i różnych części, po cenie bardzo przystępnej. Praca gwarantowana. Kupuje się i sprzedaje używane maszyny. Adres: Narciso Morona, Rua São Francisco 329, Telefon 2-5-7-9, Curitiba.

Rzadka okazja dla kościołów

Jest do sprzedania pierwszej klasy ZEGAR WIEŻOWY za bezcen, specjalnie wykonany dla wieży kościelnej. Zegar jest starannie wykonany. 25 proc. TANIEJ OD CENY KOSZTU.

Zegar posiada mechanizm do wybijania sygnałów na 4 kwadransie i na godziny; oraz dwa mocne, odlane ze stali dzwony, które służą do sygnałów na kwadransy i na całe godziny. Wielkie wskazówki na 3 strony wraz z całym przyrządzeniem do nakręcania na 3 ciężary, każdy po 80 kilogramów. Jednorazowe nakręcenie zegara starczy na 8 dni. Maszynaria zegara jest z najlepszego brązu ze wskazówkami planetowymi. Sprężyny są z najlepszej stali. Zegar jest gwarantowany na dłuższe lata. Osoba kompetentna będzie do usług przy zmontowaniu tego zegara. Bliższych informacji udziela:

Soc. HORA NORMAL LTDA, Curitiba, Avenida João Gualberto No. 802.

Jak wygląda wojna w Chinach

(Dokończenie ze strony 3 ciej)

W dzień w kryjówkach, w nocy przewarsatach.

Nocą w Wenchow panuje życie ruchliwego dnia. Urzędy, sklepy otwarte, oświetlone, ulice rojne. Rano wszystko cichnie na wie, wieczorem wraca życie koczownicze. Wziwazy to wszystko razem, to trud, to męka, życie nie do sniesienia. Jaka jest reakcja obywateli? Czy rwać się będą do wojny z najezdźcą, by go wypędzić i spokój odzyskać, czy też wzburzą się przeciw własnemu rządowi, poddadzą się nieprzyjacielowi za cenę spokoju? Ani jedno, ani drugie, znają jedno słowo - nie ma sposobu, czyli konieczność, bez wyjścia, choćby przy szło i umrzeć. Nie można im również odmówić i patriotyzmu. Uświadomienie, miłość ojczyzny szerzyły zwłaszcza szkoły wszelkiego stopnia. Zdaje się, jakby pierwszy ich celem poza nauczaniem czytania i pisania była nauka spraw politycznych, przygotowanie żołnierza, uświadomienie obywatela. Chłopiec, młode wie o Polsce, o jej podziach, wszystko porównuje z Chinami. Często spotykałem się ze śmiechem, że Polska tak mała jak prowincja chińska. Jeden podrostek pyta mnie, jak Polska odważa się stać się tak potężnym Niemcom? Zaraz łatwy do zabicia: jak wielkie Chiny, a jak mała Japonia? To zamyka usta każdemu. Ogół myśli o swej rodzinie, o jej wyżywieniu, zabezpieczeniu. Ryż codziennie to pierwsza troska. Remiesinicy, kupcy wyścigają resztki oszczędności, jakie mieli.

Alle i na tym punkcie uczy dopiero doświadczenie. Przed wojną rozpoznało w Wenchow rozszerzać główne ulice. Stare, liche parterowe domki już nawet przeniesione nie były, rozsypany się. I o dziwo, na ich miejsce wystawiono gmachy często wielopiętrowe, a nawet żel betonowe, godne stać się w Europie i w Ameryce. Planuje się inazali. Osobliwie znam ludzi bardzo zamożnych, ale na szwartz niezmienić się nie różnią od ubogich. Ich ubranie marne, wózka nie weźmie, idzie piezo, mieszkanie na dzarza, a dusi pieniądź. Powiadam jednemu: „Masz pieniądź, czemu nie wybudujesz sobie lepszego, higienicznego domu, na tym świecie nie so-

bie nie użyjesz”. A on mi na to: „Gdybym wybudował dom okazały, musiałbym płacić wysokie podatki i różne daniny, bo po domu sądziliby, że mam pieniądź. Mieszkam ubogo, nikt nie wie. Zatem bogaty, ubogi, nie do rozpoznania.

Mówi się również w Europie wiele o stylu chińskim i zarzuka mieszaniarom, że w nim nie budują. W Wenchow wybudowano już parę setek tysięcy nowych domów mieszkalnych przy najpiękniejszych ulicach. Ani jeden nie jest w stylu chińskim, a budowali je sami chińczycy dla siebie, przez architektów chińskich, wszystko w stylu „modern”. Budowa solidna w stylu chińskim z powodów li cznych załamała zwłaszcza dachu jest bardzo kosztowna, a ze względu na tujsze częste i obfite opady wodne połączone z wiehrami konserwacja takiego budynku bardzo kosztowna. Tylko pagody i altany buduje się tu w tym stylu. Zarzuka się miesjanarom, że szerzą obrzydliwy europejski, unikają sztuki chińskiej, co ma być przeszkodą w szerzeniu samej religii, która skutkiem tego uważana jest za obca. Wielokrotnie pokazywałem ludowi i księżom chińskim obralem ludowi i księżom chińskim obralem w stylu chińskim. Odwracali się od nich ze wstrętem bo im to przypomina bożków, djabełków, których dawniej czcili w pagodach. Zatem nie bądźmy więcej chińczykami niż oni sami.

A co z Misją Katolicką.

Sama misja dotąd, do końca majana nie uciepiała zupełnie. Wyjechało za ledwie kilkadziesiąt osób do wstrząszonego powietrza. Bóg widocznie opiekę się nami. Nawet nasi wierzni w miejsce nie ponieśli żadnych strat. A misje nie poniesli żadnych dat; rozsypany się nasze szkoły, katechumena, a tak ładnie były zaplanowane. Wiele dzieci gotowało się do chrztu świętego, pierwszej spowiedzi, komunji świętej. Tego mi bardzo żal. Wyjęci nasi do kaplic podmiejskich zostały zupełnie. Chrześcijanie się rozproszyli, każdej chwili obawa niszczącego samolotów. Na Ziel. Święta ks. Clematis wjechał do kaplicy Ks. Ciempe za rzeką, w drodze powrotnej alarm lotniczy

zastał go na rzece w łódce. Położenie nie do wyjścia, a bardzo niebezpieczne, bo zwyczajnie w tym wypadku samolot puszcza w ruch kulomiot. Na szczęście do brzozy było już nie daleko, lotnik dał spokój marnej łódce. Wrócić było słychać tylko cztery wybuchy bomb. Ludzie już cokolwiek zaznajomili się ze sposobem walki powietrznej. Wszyscy już wiedzą, że samolot ma tylko cztery bomby. Kiedy słyszy się ostatnią detonację, każdy już swobodnie oddycha, samolot wyładowany.

Wojna się przedłuża, nędza się mnoży, mimo że Chińczycy tak małe ma wymagania. Spieszmy z pomocą, jak możemy. Obecnie nawołujemy wszystkich do zastrzyków przeciw cholerae. Szpital Słost Miłosierdzia służy wszystkim bez różnicy zastrzyki darmo. Wielkie to dobrodziejstwo, a nikt o tem tutaj nie myśli, jak tylko Kościół. Oby to otworzyło oczy poganom, oraz tym, do których to z urzędu należy. Mniejsza jednak o ocenę ludzka, my musimy to robić, bo taki jest rozkaz Mistra, taka jest już natura Kościoła katolickiego, Chiny, Wenchow, i czerwca 1939. Ks. Paweł Kuryka.

Wesoły haek

REKORDOWE TEMPO DNIA

Każdy dzień jest drogi...
— Ja nie wiem, czego ludzie w dzisiejszych czasach tak się śpieszą — mówi pan Głabek. — Na ulicy nikt nie chodzi, aby to należało. Nikt dziś nie ma czasu, nikt nie chce czekać.

Nawet n'emowlęta nie mogą się doczekać do snub swych rodziców i przychodzą na świat przed snubem. Też im pilno, też leca.

Strasznie się przedkro teraz życie. W ciągłym pośpiechu.

Onegdaj na przykład wprowadził do mnie sublokator, Młody człowiek Mieszkał jeden dzień i zaraz nazajutrz zalała się do mojej córki.

Pan rozumie, co za pośpiech? Mnie to zdenerwowało.

— Panie szanowny! — powiebiałem mu prosto z mostu. — Pan jest chwał! To jest szczyt bezczelności. Długo pan mieszka u mnie drugi dzień i już pan sobie na coś podobnego pozwala?

— Ja pana bardzo przepraszam.

Rozumiem, że pana mój pośpiech mógł dotknąć. Ale widzi pan, ja jestem rezerwistą... Kto wie, co może być? Daj, jutro, może wybuchną wojna, mnie powołają na front... Więc człowiek musi się śpieszyć, każdy dzień jest drogi.

Ja panu mówię, że z tym pośpiechem to coś okropnego!

Dawniej naprzykład chodziło się do szkoły ładnych parę lat, zanim człowieka wyrzucili. Mnie też w młodości wyrzucili ze szkoły. Ale chodził tam przedtem pięć lat!

A mój synek Hipek? Ledwo miesiąc temu wstąpił do szkoły, już się postaral, żeby go wywalił.

I dumny przyszedł do domu: — Tatusiu! — powiedział. — Po co ja mam czekać tyle lat, co tatuś, aż mnie wyrzucą. Ja się zalałem z ze szkoły w miesiąc. Szkoda więcej czasu!

Szkoda czasu! Każdemu szkoda czasu! Mnie ten pośpiech poprostu przeraża!

Druga moja córka w zeszłym tygodniu poznała młodego człowieka. Dziś ona już jest zaręczona i ja się boję, co jutro będzie.

Przy dzisiejszej technice, przy dzisiejszym pośpiechu, wszystko jest możliwe.

Teraz ludzie tak się śpieszą, że u mierzają przed śmiercią.

I po co to? Powiedz pan, po co ten pośpiech. Ja panu daję słowo, że nie warto.

Co ma taki szofer takaśwki, co się śpieszy? Pan myśli, że wcześniej przyjedzie? Fige! Rozbije sobie łeb o latarnię i będzie czekał 3 miesiące w szpitalu.

Albo kasjer, który nie może się doczekać wypłaty i bierze sobie sam pieniądze z kasy? Zarobi coś na czasie?

Owszem zarobił cały rok... wzięło.

Nie, panie szanowny! Stanowczo śpieszyć się nie warto.

W Wiedala.

Na Mariahillstrasse spotykają się dwaj żyli wiedeńscy.
— Dzień dobry — powiada Cohn — jak ci się powodzi?
— Dłękuj, doskonale — odpowiada Meier.
— Cohn ródź dziwną miłą.
— A jak się miewa twoja żona?
— Wyorniel

— A córka?
— Bardzo dobrze.
— A syn?
— Jest zachwycony wprost obcymi stosunkami.
Cohn uśmiecha się.
— Słuchaj-no Cohn; czy my rozmawiamy, czy my mówimy przy telefon?

Dobra rada.

Spotkało się dwóch kupców.
— Wie pan, panie S., miałem wczoraj przykry wypadek.

— Poszedłem zapłacić rachunek i zwichnąłem sobie nogę.

— Dobrze panu tak!.. Nie laź pan tam, gdzie nie trzeba!

Wróżenie z podróży.
Jimmy i Jack, dwa wilki morskie, opowiadają sobie wróżenia z podróży.

— Londyn — powiada Jimmy — to najbardziej mgliste miasto na świecie!

— Gdzie tam — odpowiada Jack. — Byłem raz w pewnej miejscowości, która jest o wiele bardziej mglista od Londynu.

— Cóż to jest za miejscowość? — pyta Jimmy.

— Była taka gęsta mgła, że jej nawet nie widziałem.

Zrozumiała.

— Mój drogi, muszę mieć nową suknię — mówi żona.

— Ciągłe to suknie, — mruczy mąż. — Czy nie możesz myśleć o czymś wyższym?

— Owszem, potrzebny mi jest takież nowy kapelus.

KOLONIŚCI!

Najlepsze i najsolidniejsze narzędzia gospodarskie i rolnicze jak: Ostrza do plugów, hamulce do wozów, młockarki i wiele innych sprzętów wyrabia znany w Paranie

Zakład Mechaniczny
Stanisława Szczypiora
w Contenda, via Guajuvira Paraná

„Protektorzy“ Czech i Moraw przysporzyli wiele trosk swym »protegowanym«

PRAGA, w czwartek.

Od chwili wejścia wojska niemieckiego do Czech i Moraw na skutek zdradzieckiego podejścia Niemców w wypadkach, których nikt nie zapomni w Europie, patriotyczna część społeczeństwa czeskiego popadła jakby w ogluchły i nieprzytomny antagonizm ze swymi »dobroczyńcami«. Nie ma dnia, żeby Czesi nie zdobyli się na okazywanie, często w formie zupełnie jawnej, swego wstrętu i obrzydzenia, jakie ludność tamtejsza odczuwa dla swych najedźców.

Pewien współpracownik »Transcontinental Press« przeprowadził rodzaj ankiety w Czechach i na Morawach, która obrazuje cały szereg gwałtownych wystąpień społeczeństwa czeskiego przeciw Niemcom.

Jeden z takich wypadków miał miejsce z okazji święta pięćdziesiątej rocznicy urodzin Kanclerza Hitlera. [Tego dnia z wyższego rozkazu zamek królewski »Hradczyn« i cały plac przed nim zostały manifestacyjnie i wspaniale iluminowane.

Niemniej jednak spostrzeżono, że fasada pałacu Kardynała Kaspara pogrążona była w ciemnościach, a na balkonie powiewał narodowy sztandar czeski. Śmiało opozycja Kardynała Kaspara, którego tytuł oficjalny obecnie brzmi »Prymas dawnego królestwa Czech«, zrobiła w Pradze ogromne wrażenie i stała się przedmiotem wszystkich niemal rozmów między ludźmi. Prasa nadal podpisuje wszystkie dokumenty wychodzące z jego Ministerstwa tytułem swym z przed zaboru co bardzo podnieca naród czeski.

Duchowni czescy a głównie dawni kapelani wojskowi, wzorując się na przykładzie Kardynała Kaspara, korzystają z każdej okazji aby podniecić lud do oporu i zachęcić do walki.

Ostatnio w północnej części Czech, na wzgórzu Řípa, gdzie się znajduje kaplica wzniesiona jako wotum dziękczynne za wspaniałe zwycięstwo odniesione w 1126 roku nad Niemcami, miała miejsce wspaniała manifestacja. Ze wszystkich stron Moraw i Czech dziesiątki i tysiące ludzi napłynęły do tego miejsca, które nabrało wówczas wartości prawdziwego ośrodka patriotyzmu i oporu.

Wiadzę nie osmieliły się w żadnej formie na po »zięciu« jakiegokolwiek represji, czuły bowiem że rewolta może wybuchnąć za najbliższym pretekstem.

Inny incydent niemniej wymowny miał miejsce przy wjeździe do Pragi nowego »Reichsprotektora« barona von Neuratha. Tego dnia, jak zawsze zresztą, z wyższego rozkazu ustawiono dzieci szkolne wzdłuż ulicy, którą miał przejeżdżać »władca«, po wkładawszy im do rąk małe chorągiewki ze swastyką, które im nakazano im pomachać w czasie parady. Ale dzieci nie słuchały swych instruktorów, podarły na drobne kawaleczki dane im chorągiewki i strzępami ich zaśmieciły straszliwie ulicę. Policjanci czescy, którzy są jeszcze w służbie w stolicy patrzyli na ten spektakl okiem zupełnie obojętnym, kiedy jednak agenci Gestapo zaczęli im robić przykre wymówki, policjanci zbliżyli się do dzieci, żeby w ojcowskim tonie, z którego zresztą przybijała się ironiczne przyzwolenie ich czynu, powiedzieć dzieciom, że nie powinny zaśmiecać ulicy strzępami chorągiewek hitlerowskich, byłyby natomiast daleko wygodniej i właściwie wrzucić je od razu do śmietnika. I oto dzieci przebiegają się wzajemnie pobiegły do najbliższych śmietników, gdzie powrzuciły dane im proporzyczki, co agentów Gestapo przyprawiło o jurę.

Prawdziwą furię oburzenia wywołało w Pradze, kiedy Niemcy usiłowali zmusić Czechów do rozzebrania pomnika Prezydenta Wilsona, jak również przechrzczenia dworca kolejowego i placu, który nosi jego imię.

Czesi bardzo wyraźnie zaprotestowali, akcentując że nie znajdują ani jednego robotnika czeskiego, któryby się zgodził na współpracę z nimi w tak hańbiącej robocie.

Niemcy naturalnie nie naciska-

ją więcej do przeprowadzenia tych robót, zaprzestali chwilowo, co zresztą jest bardzo ciekawe i daje się często zauważyć. Po każdej bowiem gwałtowniejszej reakcji narodu wtrąconego w niewolę, nowi władcy nie używają natchmiast broni i siły, a nawet nie czują się bardzo dotknięci tymi afrontami.

Oni wiedzą dobrze teraz, że podbój nie znaczy to samo co okupacja....

»Transcontinental Press«.

Nowa taktyka Niemiec też nie przyniesie rezultatu

Prasa niemiecka w dalszym ciągu prowadzi kampanię, dążącą do utrzymania w napięciu sprawy gdańskiej.

Niemiecka propaganda.

Z jednej strony przywódcy nazizmu utrzymują i głoszą, że nie grozi niebezpieczeństwo wybuchu wojny, ale z drugiej strony, wciąż powtarzają, że wkrótce Gdańsk zostanie przyłączony do Rzeszy. Usiłują w ten sposób wmówić w świat, że Gdańsk nie jest wart wojny, że tę sprawę załatwi się pokojowo, że Polsce nie jest koniecznym port gdański, szafują obietnicami, że Polsce zapewnią wolny dostęp do morza, wspominają nawet coś o jakichś wynagrodzeniach w postaci Litwy czy Ukrainy, jednym słowem, wszczęli całą akcję podstępnych chwytów i obietnic, ażeby w świecie wywołać wrażenie pewności pokojowej i uspić czujność opinii światowej.

Prowokacje w Gdańsku.

Nazistom w Gdańsku polecono nadal prowokować Polskę, a więc w jednym dniu oficer niemiecki zabija polskiego żołnierza ze strażnicy granicznej, potem policja gdańska przetrzymuje i szykanuje pułkownika Sobocińskiego, wysokiego funkcjonariusza Generalnego Komisarjatu R. P. w Gdańsku. To znowu aresztuje się polskiego poczmistrza, wydała robotników z fabryk gdańskich, zamyka szkoły katolickie i wiele innych szyskan.

Miemoć nikt nie uwierzy.

Na wszystkie te podstępne chwytów niemieckie rząd polski, za którym stoi niewzruszenie cały naród, demaskuje podziemną i podstępna akcją nazistowską, co przychodzi mu tym łatwiej, że znane są w świecie kłamstwa i wybiegi niemieckich polityków a natomiast do Polski cały niemal świat żywi pełne zaufanie. Do Polski wszystkie narody cywilizowane odnoszą się z sympatią, bo cały świat pamięta, jak Polacy walczyli o wolność w wojnie światowej.

Czy w Europie wybuchnie wojna

(Pat) — Takie pytanie zadają sobie setki milionów ludzi na świecie. Stawiają je sobie oby watele Polski, przede wszystkim zainteresowanymi zagadnieniem przez swój bezpośredni kontakt graniczny z nenasycionym a tak imperialistycznie nastawionym zachodnim sąsiadem — Niemcami.

Spekulacja umysłowa i trzeźwe roztrząsanie sprawy wskazywałyby raczej na bezużyteczność krwawego starcia, jednak wobec napiętej sytuacji, wystarczy drobny jakiś wypadek by rozpalą się nieobliczalna w skutkach zawierucha. Powodzeniem cieszą się różnego rodzaju wróżby. Poruszył również ten temat inż. Ossowiecki, popularny w Polsce jasnowidz. Jego zdaniem, sytuacja wcale nie przedstawia się tak beznadziejnie.

Wobec, jak potem bronili bohaterko całej Europy przed zalewem bolszewizmu, gdy tymczasem Niemcy nazistowskie są znane z zachłanności, zaborczości, brutalności, jako ciemiężyciele narodu czeskiego, słowackiego, jako przesławowy tego wszystkiego, co nie germańskie.

Stanowisko Polski niewzruszone.

Na nazistowskie prowokacje, Polska odpowiada zdecydowanie, że swych praw Gdańska nie pozwoli uszczuplić, a gdyby ktoś chciał to uczynić przemocą, wtedy Polska użyje także siły i będzie walczyć w obronie swej wolności i swych praw do ostatniego żołnierza. Są to oświadczenia spokojne, ale zdecydowane i realne, bo chodzi tu o wolny i niezależny byt wielkiego narodu, który ujarzmić się nie pozwoli, ani siłą, ani złudnymi obietnicami. Naród polski dobrze zna swych sąsiadów z zachodu, bo z nim od wieków sąsiaduje, i bodaj że najwięcej stoczył z tym sąsiadem walk na śmierć i życie. Naród Polski nie ulęknie się rozgłaszaniem przez prasę niemiecką, wieściom, że armia niemiecka jest niezwyciężoną, bo ile to razy już w dawnych wiekach głosili Niemcy to samo, a mimo to brali w skóro od Polaków, że aż hej.

Ponadto Polska ma obecnie w zapasie potężnych sojuszników we Francji i Anglii, które przyjdą z pomocą Polsce w razie konfliktu zbrojnego. Zdają sobie z tego sprawę Niemcy i usiłują urabiać opinię, że pomoc sojuszników polskich nie jest pewna. Niemieckim pogłoskom przeczą kilkakrotnie oświadczenia najwyższych kierowników państw Anglii i Francji, którzy po wielokroć razy uznali za stosowne ostrzedz Hitlera, że ludzi się gdy sądzi, że będzie mógł walczyć tylko z Polską. Gdy Hitler pokusi się o Gdańsk i będzie go usiłował przyłączyć do Rzeszy, wywoła tym nową wojnę nietylko z Polską, ale z całą Europą.

Nie, wojny nie będzie — stanowczo oświadczył w rozmowie z przedstawicielem »Kuriera Czerwonego«. Istnieje wojna nerwów, wojna psychiczna. Ta trwa i przeciągnie się jeszcze jakiś czas. Ale i tu, jeśli chodzi o Polskę, przeciwnicy jej muszą ustąpić. Polska — podkreślił inż. Ossowiecki, odniesie drugie w XX wieku wielkie zwycięstwo. Pierwszym był rok 1920 kiedy zatrzymała napór hord bolszewickich i przelała agresję pracując na Europę bolszewizm. Teraz Polska przelała napór psychiki germańskiej, pod której wpływem cała Europa do niedawna cała niemal Europa. I wada i zdecydowana postawa Polski spowodowała ocknięcie się Europy. Inż. Ossowiecki nie wierzy by Włosi też mogli

wystąpić przeciwko Polsce. Polaków łączą z Włochami daleko silniejsze węzły niż Włochów z Niemcami. Łączy nas mówi Ossowiecki — wspólnie przelana krew dla wielkich spraw, łączy religia i Watykan. Tych pięknych węzłów nie ma Italia z Niemcami.

Na temat Gdańska jasnowidz kategorycznie wypowiedział się, że żadnych zmian tam nie będzie. Gdańsk pozostanie nadal Wolnym Miastem. Próby zagrożenia Polsce siłą otrzymały już należytą zdecydowaną, odprawę. W tych warunkach nie ma na razie powo-

Nie Polska ale Niemcy są nieustępliwi

Niemiecka propaganda wciąż się wszędzie usiłuje urabiać zagranicą opinię, jakoby Polska pragnęła wojny, jakoby jej stanowisko było nieustępliwe i tym podobne brednie.

Trzeba pamiętać o tym, że jest to jeden ze sposobów walki Niemców; te same zarzuty wysuwali Niemcy rok temu przeciw Czechosłowacji. Pamiętamy jaki był tego koniec.

Jeśli chodzi o Polskę to wszystkim przecież wiadomo o tym, że naród polski niczego nie żąda od Niemców, jak tylko tego by zo-

stawili w spokoju kraj polski. Dziś Niemcy, które po barbarzyńsku ujarzmiły Czechy, Morawy, Słowację i obchodzą się z podbitymi narodami gorzej niż z niewolnikami, udają niewinnych bohaterów, krzycząc, że oni chcą pokoju a Polska dąży do wojny. Naród polski i jego przyjaciele winni zawsze pamiętać o tych metodach nazistowskich, gdy w jakiejś gazecie ukazuje się artykuł mówiący o pokojowości hitlerystów a rzekomym dążeniu do wojny narodów demokratycznych, jak Polski, Anglii i Francji.

Wiadomości z Polski

(Początek listy)

Posłowie i senatorowie na Jasnej Górze.

(Pat) — Podniosła uroczystość przeżyła w tych dniach Częstochowa. Na Jasną Górę przybyło kilkudziesięciu posłów i senatorów Obozu Zjednoczenia Narodowego, by u stóp cudownej Matki Boskiej złożyć wotum ofiarowane przez parlamentarzystów OZN jako hołd Królowej Korony Polskiej.

Do pielgrzymki zebranej w kaplicy Cudownego Obrazu wygłosił przemówienie przeor OO. Paulinów, ks. Motylewski, podkreślając symboliczne znaczenie ofiary polskiego Parlamentu. Ożywiony katolickim duchem, tak głęboko przenikającym cały naród, Parlament polski wyraził w ten sposób swe uczucia i nawiązał do dawnej tradycji, szukając przed Cudownym Obrazem Patronki Polski otuchy i wskazań w prowadzeniu Ojczyzny ku coraz lepszej przyszłości. Podczas uroczystej mszy św. celebrowanej przez biskupa Kubinę, wielu posłów i senatorów przystąpiło do Komunii św. Po nabożeństwie wotum poświęcono i powieszono obok Cudownego Obrazu. Wotum przedstawia ziółą księgę ozdobioną ornamentacjami z dedykacją i miniaturą znaczka OZN. Na zakończenie pielgrzymka podejmowana była śniadaniem w historycznym refektarzu jasnogórskim. Podczas przyjęcia przemówił wiceprezes koła parlamentarnego OZN poseł Sowiński, służąc wiersz wiersz w stroju wiary katolickiej i wolności ojczyzny jako dwóch nierozdzielnych w Polsce czynników, będących dźwignią jedności narodowej i mocy państwa.

Statki „Olza“.

Rio 22 (Pat) — Budowa pierwszego polskiego statku s/s »Olza« na stoczni gdynskiej postępuje szybko naprzód. Zadożone zostały już wszystkie wręgi, a poszyte jest na ukończeniu. Brak jest jeszcze kilku płyt na rufie, pozostaje pokład statku i nadbudówki są już wykonane. Masa S/S »Olza« na pochylni przekracza obecnie ciężar 480 ton. Wodowanie statku nastąpi z chwilą osiągnięcia 520 ton. Załoga stoczni gdynskiej wykazuje niezwykle silne zrozumienie swej pionierskiej pracy przy budowie pierwszego polskiego statku i odznacza się wielką ambicją przy wykonywaniu najtrudniejszych prac. Na drugiej pochylni rozpocznie się

niebawem budowanie lustra śledziowego długości 37 metrów.

Rocznica bitwy pod Grunwaldem.

Rio 22 (Pat) — Dnia 15 lipca cała Polska obchodziła pamiętną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Kiedy zjednoczone wojska polskoliteńskie rozgromiły nawałę krzyżacką. Polskie Radio opracowało na ten dzień specjalny program, który rozpoczął się bohaterką pieśnią »Bogurodzica« śpiewaną przez rycerstwo polskie przed bitwą. Również omówione zostało w audycjach znaczenie bitwy tej w dziejach naszego narodu.

Polska jest samowystarczalna.

Rio 22 (Pat) — Polska, jako kraj zasobny w żywnościowe artykuły pierwszej potrzeby może być samowystarczalna, w każdych warunkach, tak oświadczył przewodniczący Polskiego Komitetu Żywnościowego, wiceminister Wierusz Kowalski. Trochę o pełne pokrycia za potrzebami wszystkich ośrodków konsumpcyjnych, nie kończy się, jednak na zabezpieczeniu pokrycia za potrzebami. Mogą bowiem powstać braki w wyniku różnych niedociągnięć. Wpływ jaki na kształtowanie się poziomu cen wywierają racjonalnie rozmieszczone zapasy jest bezsporny. W okresach, kiedy powstaje konieczność oszczędności gospodarki zasobami, świadomość posiadania i należytego utrzymywania dostatecznych zapasów stwarza warunki do bezpieczniejszego i spokojniejszego dysponowania na eksport nadwyżek produkcyjnych, wobec spodziewanego w b. r. urodzaju można uzupełnić braki jakie powstać mogą w całości akcji podtrzymania cen rolnych na skutek zarysowującej się konieczności ostrożniejszego manipulowania eksportem. Zapasy w Polsce mają bowiem na celu przede wszystkim wzmoczenie sprawności obrotu, ułatwienie zorganizowania dostaw w okresach zwiększonych potrzeb, oraz wpływ na kształtowanie się cen artykułów rolnych. Polski Komitet Żywnościowy stanął na stanowisku że w obecnej chwili zapasy w sposzczególnych domach winny utrzymywać się co najwyżej w granicach za zabezpieczających wyżywienie rodzin na okres dwóch tygodni.